

Ayahuaska – mój pierwszy raz

Ayahuaska – Ekwador

fragment mojej książki *Sex, Drugs & Enlightenment*



Do tej pory (09.2012 – kolejny raz by 27.12.2012) tylko raz miałem zaszczyt dostąpić ceremonii ayahuaski w ekwadorskiej dżungli z miejscowym curandero. Doświadczenie wykraczające poza wszystko co znałem do tej pory. Miało miejsce jakoś pod koniec października 2010. Na farmie znajomego Słowaka na skraju dżungli w małej drewnianej chatce, byliśmy w pięć osób plus curandero. Wcześniej się znaliśmy, bo na tej farmie spędziliśmy razem jakieś dziesięć dni, to dla mnie ważne bo nie lubię otwierać się energetycznie wśród osób, których nie znam. Nie lubię zbiorowych medytacji, jogi lub innych tego typu doświadczeń, gdzie mam się rozluźnić energetycznie. Wolę samemu jak szaman. Wypiliśmy ayahuaskę i dopiliśmy, bo nie dochodziło do przekroczenia granicy ograniczeń umysłu. Dwie osoby na drugi dzień nic nie pamiętały. Jedna coś pamiętała, a Słowak i ja pamiętaliśmy „wszystko”. Normalnie ayahaskę ludzie piją i kładą się, nie śpią tylko leżą, my chodziliśmy po chacie i poza chatą. Tak jak San Pedro ludzie piją i kładą się w nocy, w trakcie pełni tak, jak ja miałem San Pedro raz w dzień, raz w nocy, a raz na przełomie dnia i nocy. To są zupełnie inne doświadczenia i zupełnie inne lekcje.

Zewnętrzność jest Tobą tak samo jak Twoje wnętrze, tylko różnie wyglądają, to jakbyś oglądał pusty słoik od środka i z

zewnątrz, będziesz mieć dwa różne punkty widzenia.

Tak jak już pisałem to jakie ktoś dostanie doświadczenie z udziałem roślin zależy od jego świadomości, czyli od rozluźnienia, koncentracji i tym samym od ilości energii jaką będzie mieć do dyspozycji. Po prostu roślina to takie turbodoładowanie jakie się dostaje. Jeśli masz poziom sto to wejdiesz na sto trzydzieści, a jeśli ktoś ma poziom pięćdziesiąt to wejdzie na sześćdziesiąt pięć. Będziecie mieć zupełnie różne doświadczenia, każde będzie odpowiednie do poziomu danej osoby, gdy dostaniesz doświadczenie za wysokie dla Ciebie wtedy je zapomnisz lub inaczej zinterpretujesz, niż to zrobiłaby osoba o wyższym poziomie energii niż Ty.

Podczas całej podróży z aya nie rozmawialiśmy ze sobą. Na drugi dzień razem ze Słowakiem zaczęliśmy wymieniać się tym, co miało miejsce, jeszcze jego kolega Czech coś tam pamiętał. Niezła trójka Polak, Słowak i Czech w dżungli Ekwadoru, życie jest jednak śmieszne i nieprzewidywalne.

W pewnym momencie do naszej chatki, gdzie byliśmy zaczęli wchodzić jacyś ludzie, dzieci i psy. Pomyślałem sobie „co to kurwa ma być, my tu mamy ceremonię aya, skąd ci ludzie na naszej farmie, co oni tu robią?!?”. Byłem totalnie niezadowolony tym bardziej, że usiedli sobie i pozajmowali nasze miejsca. No beczelni normalnie. W kilku z nich rozpoznałem znane mi twarze ze snów. Po 30.03.03 miałem wyjątkowe sny z nauczycielami, którzy objaśniali mi różne rzeczy.

Na przykład czym są formy energetyczne, jakie wytwarzamy dookoła siebie, gdy cokolwiek robimy. Bardzo ważna jest świadomość tego, że takie formy energetyczne dookoła siebie tworzymy. To sprawia, że każde działanie wykonywane z tą świadomości będzie efektywniejsze. Formy energetyczne mają różne kształty np. spiralne stożki, spiralne piramidy, sześciiany, podwójne wiry itp. Miałem sny o tym jak przekształca się pramaterię w cokolwiek się zechce.

Podgrzewając pramaterię otrzymasz złoto, oziębiając otrzymasz diament, a ja się zapytałem na końcu „mogę zamienić pramaterię w playstation?”.

Mój senny nauczyciel westchnął, popatrzył na mnie z dziwną miną i pokazał jak to zrobić. Pramateria to taki kryształ dwustronnie zakończony szpicem. Podobnych snów miałem wiele i sporo mam gdzieś zapisanych. Czasem miałem sny w odcinkach – trzy noce z rzędu był mi np. tłumaczony eksperyment „Oko Horusa” z dwoma laserami i pryzmatami. Albo dostałem wytłumaczenie zapisu danych 3D. Kiedyś miałem sen, w którym byli wszyscy senni nauczyciele i jakoś tak coś mi chcieli powiedzieć, ale nikt nic nie chciał mówić, wyczułem to i zapytałem się o co chodzi. Dali mi mały plecaczek, włożyli do środka ilustrowaną księgę życia Jezusa i powiedzieli, że teraz zależy ode mnie, kiedy znowu się zobaczymy. To było w 2005 roku, po ponad dwóch latach ich obecności w moich snach. Spotkałem ich znowu w doświadczeniu z ayahuaska. Tylko skąd miałem wiedzieć, że mam się udać do dżungli i mieć ceremonię ayahuaska? To są właśnie zagadki przewodników duchowych z innych wymiarów. Jak widać moja droga prowadzi przez święte rośliny, o czym jakoś zawsze wiedziałem, a co się potwierdziło też w jednym śnie. Zaprogramowałem sobie, że ma mi się przyśnić moja droga przeznaczenia w tym życiu. Sny często programuję na różne rzeczy, może to być latanie, bzykanie dwóch mulatek lub wyśnienie pomysłu na biznes lub imienia dla mego kota. No cokolwiek. Jak programuję sny? [kliknij tutaj](#)

No i miałem sen, w którym miałem kilka lat, był też mój brat i poszliśmy do ogrodu wykopać skrzyneczki naszego przeznaczenia. Mój brat miał swoją, a w niej układy scalone, kable, procesory, chipy – on jest z zamiłowania i wykształcenia inżynierem hi-end elektroniki w krzemowej dolinie. Pokazał skrzyneczkę rodzicom i oni się cieszyli. Otworzyłem swoją, a tam święte rośliny – grzyby, salvia, marihuana, różne nasiona. Bardzo się ucieszyłem i pobiegłem pokazać rodzicom. Oni zachowywali się tak jakby nie chcieli widzieć co jest w

środku, zmieniali temat itd. No i tak było, moi rodzice przez lata tego nie akceptowali, bo jak nie wiedzą czym to jest, to się tego boją. Jak możesz wypowiadać się o smaku owocu, którego nigdy nie jadłeś i znasz z opisów jakiś osób, które często też tego owocu nie jadły. Ale w końcu rodzice to zaakceptowali, choć mi to bez znaczenia. Chętnie wprowadziłbym ich w grzyby, bo to byłoby dla nich bardzo fajne i rozluźniające. Decyzja należy do nich.

Ayahuaska dała mi ponowne połączenie z sennymi nauczycielami, którzy wytłumaczyli mi potem wiele o energiach nuklearnych i nie tylko.

W doświadczeniu ayahuaska spotkałem również catwoman z Avatara i shrip'a z Disctrict 9 mogłem się z nimi komunikować i dowiedziałem się czym się zajmują w ekwadorskiej dżungli. Oprócz tego miałem problem z chodzeniem tzn. stopy zapadały mi się „pod ziemię” i musiałem się bardzo wysilać, aby chodzić w miarę normalnie. Gdy chciałem się napić i brałem butelkę to moja dłoń przez nią przechodziła, to samo działo się, gdy chciałem się oprzeć o drewnianą ścianę chatki I moja dłoń wpadała w ścianę, napięcie powodowało, że nie spadałem. Zauważ znowu jest rozluźnienie i napięcie, które sprawiało, że mogłem chwycić butelkę i napić się wody lub chodzić „normalnie” bez wchodzenia stopami poniżej poziomu gruntu.

Czy przerażało mnie to doświadczenie? Nie absolutnie, uważam siebie za doświadczonego psychonautę i było ona dla mnie mega ciekawe, fascynujące i zagadkowe. Jeśli myślisz, że były to tak zwane halucynacje to mylisz się.

Rano wyszedłem z chatki trochę się porozciągać i tak się wyciągałem w jakiś pozycjach jogicznie tai chi i patrzę, że ktoś idzie w moją stronę, jakiś facet. Podeszedł, pogadaliśmy i zdziwiłem się, że nasz pies nie szczeka, popatrzyłem na psa a pies na mnie. Odwróciłem się i mężczyzny już nie było. Pomyślałem, że sobie poszedł dalej, w dżungli od razu kogoś nie widać jak pójdzie. Ćwiczyłem dalej i widzę idzie kobieta z psem. Podeszła, pogadaliśmy i znowu patrzę na naszego psa, a

on na mnie i cisza.

Odwracam się, a kobiety z psem zniknęła. Ćwiczę dalej i pojawia się kolejny facet i znowu wszystko się powtarza. Potem widzę, że jakieś dwadzieścia metrów ode mnie biegnie uśmiechnięty mężczyzna z białą żółtą anakondą na szyi i mi macha ręką. Od razu wiedziałem, że jest on szamanem tego miejsca. Potem poszedłem do głównego domu na farmie i zacząłem mówić coś do kogoś. A on na mnie patrzy i pyta się po jakiemu mówię.

Po hiszpańsku – odpowiedziałem, a on że nie, że to angielski, a ja że nie, a on że to, to już nie wie co było. Okazało się, że mieszałem wszystkie języki, którymi mówię czyli polski, włoski, hiszpański i angielski i nie byłem w stanie rozróżnić ich, tak jakby w głowie oddzielne foldery językowe scaliły się w jeden folder. Cały dzień miałem z tym problem, ale na drugi dzień było OK.

Potem zacząłem ze Słowakiem i Czechem rozmawiać o tych ludziach co przyszli do chatki podczas ceremonii ayahuaska. Okazało się, że to nie byli fizyczni ludzie, tylko istoty z wymiaru o innej częstotliwości, które normalnie są niewidoczne. Czasami ich się widzi i nazywa duchami, zjawami, aniołami, co ciekawe każdy z nas z nimi rozmawiał lub może lepiej powiedzieć, że komunikował się bez mówienia oraz byliśmy w stanie ich dotknąć i czuć „że są”. Doszliśmy do wniosku, że po ayahuaska następuje jakaś synchronizacja półkul na tyle, że jest się jednocześnie w dwóch rzeczywistościach fizycznej i niefizycznej. Oprócz tego okazało się, że nie tylko ja widziałem catwomen i shrimpa. Inaczej uznałbym to za jakiś tam „wypadek” mojego umysłu, ale tutaj ewidentnie była zgodność relacji mojej i Słowaka. Okazało się, że każdy z naszej trójki miał jakieś informacje, których reszta nie miała i mogliśmy poprzez rozmowę następnego dnia bardziej zrozumieć całe doświadczenie, jednak brakowało nam relacji dwóch osób, które nic nie pamiętały. Było pięć osób, każda dostała po 20%, co w sumie daje 100%. W trójkę mieliśmy myślę między 50% a 60%

całości, bo Czech miał wiele dziur w pamięci.

Po ayahuaska zacząłem rysować lewą ręką i to figuratywne rysunki ołówkiem, nigdy nie rysowałem lewą, a prawą nie lubię figuratywnych, bo mnie bardzo to męczy i jest jakas kara, a nie przyjemność, a lewą uwielbiam. Zacząłem grać w bilard lewą ręką. W moim życiu grałem w bilard jakieś pięć tysięcy godzin i tutaj nagle lewa okazała się mistrzem we wbijaniu, a technicznie jest słabsza od prawej. Lewa potrafi użyć wszelkich doświadczeń prawej bez popełniania błędów o jakich prawa wie, ale nie może się od nich uwolnić z przyzwyczajenia. Prawa mistrzem lewej. Niesamowite to było. Zacząłem grać na dwie ręce. No i w darta zacząłem rzucać lewą, ale lewa jest bardzo dobra jedynie w rzucaniu bull eye.

Różne efekty po ayahuaska trwały kilka tygodni. Czasem budziłem się rano otwierałem oczy, zamykałem i znajdowałem się w świecie ayahuaska. Albo widziałem osoby, których inni nie widzieli, nawet mogłem z nimi rozmawiać. Przez dwie godziny rozmawiałem w autobusie z mężczyzną i jego córką, których tylko ja widziałem. Dopiero jak wysiedli zorientowałem się, że nikt oprócz mnie ich nie widział i po kolei inni pasażerowie podczas mojej rozmowy patrzyli się na mnie jak na debila. To było śmieszne.

a [tutaj](#) wpis o ayahuaska na moim starszym blogu

a [tutaj](#) moj pierwszy raz z Salvia Divinorum

by Max Love 333